Nro 22. R. 1837. PIĄTEK 24 MARCA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

MIŁOŚĆ i NIEUFNOŚĆ
(*Dokończenie.*)

Gustaw zapewnił że ją kocha, że nazajutrz o jéj rękę starać się będzie, a widząc że świta, wziął ją na ręce i zaniósł do dalszego pokoju. — Rano Babekan córce wyjawiła jakie ma zamiary, mówiąc, Kongo przed dwoma dniami niepowróci, zatrzymamy Gustawa postrachem iż Dessalines zbliżył się do tych okolic, familii doślemy żywności, żeby się nieprzeniosła. — Toni płonąc od gniewu, rzekła: «Co za niegodziwość! Matko! jeżeli nieodmienisz zamiaru idę i odkryję mu, ze się dostał w zbójeckie ręce.» — «Cóż nam zawinił ten nieszczęśliwy? nie jest Francuzem.» Zadrżała stara. «Niepojmuje tego. — Rzekła — Pytasz się co zawinił, odpowiedz sama co zawinił Portugalczyk, w dziedzińcu maczugami ubity, co Holender, którego rozstrzelano.» — «Nieprzypominaj tych mordów — krzyknęła Toni — Srogość wasza, któréj musiałam potakiwać, burzyła krew we mnie, ale teraz przysięgam, przenoszę śmierć nad żdradę.» — «Niechże i tak będzie — odezwała się matka, a tłumiąc gniew, wyszła. — Toni ochłonąwszy, poznała jaką popełniła nieroztropność. W obawie, by Babekan nie posłała natychmiast po murzynów z okolicy, poszła za nią. Matka przelewała cóś przy ogniu, Toni stanęła przed Mandatem na drzwiach przylepionym, zakazującym pod karą śmierci przechowania Białych; i jakby strachem przejęta, rzuciła się do nóg matki, błagając o przebaczenie. «Twój powrót do rozsądku, zachowuje mu na dziś życie.» — rzekła Babekan — i wylała za okno przygotowaną truciznę.—W tym Gustaw przyniósł list, którym radził Fami-

lii ażeby, się kilka dni ukryła w domu Kongo, i prosił żeby ten z przyrzeczoną żywnością familii posłano. Babekan w tedy zawołała małego Nanki rzekła: «Udaj się do lasu pod góry, weź ten kosz, i zanieś Białym których tam zastaniesz. Dodaj że Oficer znalazł przytułek, między przyjaciółmi Européjczyków, którzy w krótce i całą familią przyjmą do siebie.» — Gustaw korzystając z téj chwili, przycisnął Toni do serca i zapytał: czy matka wié o wszystkiém. «Jeśli mnie kochasz nie mów ani słowa» szepnęła Toni, i pod pozorem zajęcia się śniadaniem poszła na dół i pobiegła za małym Nanki, a dognawszy go na drodze rzekła: Matka odmiéniła swoje zamysły. Chce zwabić Białych. «Czy mam służyć Białym za poprzednika?» — «Nie inaczéj. — rzekła Toni — Staraj się wymijać oddziały zbrojnych murzynów.» — «Spuść się na mnie — odpowiedzial Nanki — wiem ja o co tu chodzi.» Wśród niepewności i trwogi minął dzień. Noc nastąpiła, Babekan z ostróżności, zamknęła izbę Gustawa, poszła spać, i córce położyć się kazała. — Skoro Toni się przekonała że matka usnęła, wstała, i przed obrazem Panny Maryi klęknąwszy błagała o męztwo i stałość, modlitwą pokrzepiona, wzięła klucz, i cicho bez świécy poszła do izby Gustawa. — Głębokim snem ujęty spoczywał; księżyc oświécał twarz spokojną, a usta jego kilkakrotnie powtórzyły: «Toni!» Żałość ścisnęła jéj duszę, nieśmiała go wyrwać z urocznego marzenia, dla okropnéj rzeczywistości. Klękła przy łóżku, i usta swoje przycisnęła do drogiéj ręki. Ale któż opisze jéj pomięszanie gdy nagle usłyszała tentent koni, szczęk oręża, i straszliwszy nad wszystko głos Kongo Hoango. Biegnie do okna, słyszy jak matka opowiada już wszystko. Murzyn, który często doświadczał jak Toni wierną mu była: «To być nié może, — zawołał — ale bądź jak chce, nabijcie broń przyjaciele! — Zdrętwiała Toni. Już chciała budzić Gustawa, ale ucieczka niepodobną, niepodobną i walka. W tym okropnym stanie ujrzała powróz przy łóżku. Wiąże nogi ręce Gustawa, nie uważając na jego o-

pór, i wybiegała. — Kongo widząc ją wychodzącą z izby Gustawa. «Niewierna! — zawołał — Nie ujdziesz kary «Cóż to jest?» — zapytała Toni. Ty się jeszcze pytasz?» — krzyknął Hoango, porwał ją za rękę i pociągnął z sobą do izby Gustawa. — «Co się wam stało? — rzekła Toni — Oto macie Białego, i spodziéwam się, żem wam dobrze posłużyła.» To mówiąc zaczęła płakać. Zdumiał się Kongo, zapytał nieznajomego: «Zkąd przybywa?» — Gdy Gustaw nic nieodpowiadał. — Hoango zawołał dwóch murzynów, ażeby wykonali natychmiast karę śmierci na Européjczyków przepisaną. «Zatrzymaj się.» szepnęła mu Babekan — Biały ma familią która wlesie jest ukryta On musi ją nam sprowadzić» Przystał na to Hoango, kazał mocniéj skrępować Gustawa, postawił dwóch ludzi na straży, poczém wszyscy udali się na spoczynek. — Skoro się w domu uciszono, wymknęła się Toni i biegła z rozpaczą w sercu, tam gdzie się P. Strömli ukrywał. W obawie żeby się nieminąć, stanęła tam, którędy przechodzić musieli, i wistocie świtać zaczęło, usłyszała głos Nankiego. — Towarzystwo składało się z Pana Strömli, jego małżonki, pięciorga dzieci, z których dwaj synowie Adalbert i Gotfryd od 17 do 18 lat mieć mogli Z trzech służących i dwóch kobiét, z których jedna trzymała niemowlę u piersi. «Stójcie! — zawołała Toni, wasz krewny wpadł w ręce Murzynów, zginie jeżeli nie weźmiecie się do broni, i nie pójdziecie za mną.» Wśród łez i szlochów, opowiedziała swoje stosunki z Gustawem. Strömli, odesłał w góry żonę i kobiéty, wyjąwszy Toni która uzbrojona, opowiadając jaka jest siła i stanowisko murzynów, ruszyła z odważną garstką. Szczęśliwie wemknęli się do domu. Strömli zajął izbę w któréj była broń murzynów; Toni pobiegła do stajni, i wzięła małego Suppi brata Nankiego. Te dzieci Hoango, nadzwyczaj były mu drogie; wzięcie ich na zakładników, mogło jedynie zapewnić, spokojny odwrót do Port-au-Prince. Tymczasem wszedł P. Strömli do izby Hoanga. «Złóż broń!» — zawołał mierząc ka-

rabinem, Hoango za odpowiédź, strzelił z pistoletu i lekko drasnął go w głowę. Drugim strzałem ranił jednego z służących, ale sam cięty pałaszem, padł na ziemię, i wraz ze starą Babekan, skrępowany został. — Przebudzone murzyny wypadły ze stajen, i biegły odbić broń. Daremnie Strömli z ludźmi swojemi, i nieustannym ogniem ich odstraszał. Już chcieli drzwi wyłamywać, gdy Toni wpadła do izby niosąc na ręku małego Suppi, grożąc że go zabije, jeśli Hoango niewstrzyma ludzi. Stary murzyn osłabiony raną, widząc dziécięcia życie w niebezpieczeństwie, krzyknął na oblégających żeby przestali dobijać się i powrócili do stajen. Uspokoiła się walka; murzyni odstąpili tysiączne miotając przekleństwa. — W tedy Strömli rzekł: «Zamiarem moim było oswobodzenie oficera którego trzymasz. Jeżeli spokojnie dostanę się do Port-au-Prince, możesz być spokojnym o twoje dzieci, w przeciwnym razie zginą.» Toni chciała pożegnać matkę, ale Babekan odepchnęła drżącą córkę, nazwała ją wyrodną zdrajczyną. — «Ja was nie zdradzam. Jestem córką Européjczyka i zaślubioną temu nieszczęśliwemu któremu śmierć gotowaliście. Odpowiem przed Bogiem, dlaczego trzymam ich stronę.» Strömli wziął za rękę Toni, i wśród najdzikszych przekleństw murzyna i mulatki wyszedł z izby. — Tymczasem synowie jego pobiegli do Gustawa, i po zaciętym odporze, pilnujących go murzynów, jednego zabili, drugiego rannego wyrzucili na korytarz; odwiązali drogiego przyjaciela, a dając broń do ręki, wezwali żeby szedł z niemi; ale Gustaw z wyrazem rozpaczy, twarz ręką zakrył. W tym Toni i Strömli weszli do izby. Zbladł Gustaw, porwał się z wściekłością, i nie można było poznać co robić zamyśla, strzelił do Toni. Kula przeszyła środek piersi, padła nieszczęśliwa wyciągając ręce ku swemu zabójcy. On, nogą odepchnął umiérającą, i sam wznak upadł na łóżko. — «Powiédźcie mu — rzekła konająca wskazując na Gustawa, lecz osłabienie mowę jéj przerwało. Strömli łzami zalany, zapytał: «Czemuś ją zabił?» «Ha — odezwał się Gustaw —

zdradziła mnie niegodziwie, i związanego w ręce murzynów oddała.» «Ciebie! — westchnęła Toni, obumarły wzrok obracając ku niemu — Ciebie najdroższy przyjacielu, związałam bo» .... Nie mogła dokończyć, opadły ją siły. Wszyscy milczeli, Pan Strömli przerwał grobową ciszę: «Wydała cię, bo po przybyciu murzynów niebyło innnego sposobu zachowania życia twojego. Za jéj staraniem, biegliśmy już na twój ratunek. «Czy być może!» krzyknął Gustaw łzami zalany, i przycisnął do serca konającą Toni. Dla czegoś mi nie dowierzał?» i te były jéj ostatnie słowa. — «Tak jest! — krzyknął Gustaw wydziérając sobie włosy — Dlaczegom ci niedowierzał? Tyś mi była już zaślubioną! Tyś była moją!» i to mówiąc wystrzałem sobie życie odebrał. — Ta okropna scena, pozbawiła obecnych przytomności. Odurzeni, spoglądali na siebie, ale nowa niespokojność, kazała myśleć o śpiesznym odwrocie. Dzién się zrobił, murzyny zaczęły krążyć po dziedzińcu. Więc bez zwłoki, wzięto ciała których w ręku dzikich zostawić niechciano, i ruszono ku górom. W godzinę złączono się z resztą familii, wykopano grób i wśród cichych modlitw, drogie ciała pochowano razem. W pięć dni potém, przybyli szczęśliwie do St: Luze, zkąd obudwóch murzynów, odesłano ojcu. Gdy Port-au-Prince, po mężnym odporze, Jenerałowi Dessalines poddać się musiało, uciekł Strömli z towarzyszami nieszczęścia, na flotę angielską, wrócił do Szwajcaryi ojczyzny swojéj. Tu, kupił w okolicy góry Rigi małą posiadłość, gdzie w ogrodzie pomnik wystawił Gustawowi i wiernéj Toni.

BIEG KONIA.

Czy to rumak przed okiem mojém w pęd wystrzeli,
Czy meteor ognisty prześlizga łyśnieniem!
Od jutrzni wziął na czoło szmat sniegowéj bieli:
Pomknął... bezdroża słane piaskiem i kamieniem
Radosne, powitały go tętętu pieniem.
Kiedy szelest usłyszy, posądza jutrzenkę
Że goni pożyczoną wydrzeć mu sukienkę;

Próżno! w gwałtownym biegu nikt go niedoścignie:
Kiedy uderzy z miéjsca, i polotem śmignie,
Gniazdo o podal dążą po za jego kroki,
I tropy jego szlaków pogubią obłoki.
Dziwna! koń doskonały, niby gwiazda drżąca,
Pył nim gardzi, od jego kopyt się odtrąca.
Chceszli kres ostateczny jego lotu wiedzieć,
Pytaj wiatru — wiatr jeden może odpowiedzieć.

PRZEDSIEBIERSTWA KSIĘGARSKIE We Francyi i Belgii.

(*z Revue de Paris.*)

W ościennym kraju Francyi, w kraju który byt swój polityczny téjże winien; dopuszczają się w tych czasach takich nadużyć literackich, iż wpływ tychże na Literaturę i Księgarnie francuzkie, doprowadzić może jeżeli nie do zupełnego zniszczenia, to przynajmniéj do znacznego uszczerbku, tę tak rozległą gałęź przemysłu krajowego. Przedrukowania belgijskie ograniczały się dotychczas wydawaniem znaczniéjszych tylko romansów i większe powodzenie we Francyi mających dzieł; nie opłacając ani honorarium autorom, i drukując nie z taką ozdobą jak są paryzkie wydania, były w możności po znacznie mniéjszych cenach takowe wobieg puszczać. — Dziś to łupiestwo cudzéj własności, innym się albowiem wyrazem oznaczyć nie da, doszło do tego stopnia śmiałości, iż w Bruxelii otwartemi zostały publiczne Giełdy, których celem nic innego nie jest jak tylko przedarz akcyi na powiększenie kapitału w tym tak niemoralnym zamiarze. Któż uwierzyć zechce, iż do dziś dnia sprzedano tamże takowych akcyi przeszło za 100,000,000 franków. Nié można wprawdzie dopominać się o wymierzenie sprawiedliwości za tak jawną krzywdę wyrządzoną moralności. Belgija zagraża Francyi lecz nie wprzedmiocie politycznym ona zadaje jéj cios w wydziale naukowym, wkłada na nauki haracz którego znieść nié mogą i niepowinnny.

Znaczenie przeszłéj Szarady: *Marynata.*

POLITYKA.

Francya. *Paryż* 9 marca. — *Dziennik handlowy donosi*: Prefekt policyi miał odebrać list, w którym obiecują spisek odkryć za nagrodę 1,000,000 franków, w porównaniu z którym ten z piekielną machiną niczém jest. Piszący ów list żąda aby wzmiankowana summa złożoną została u jednego bankiera w Hadze. — *Dz Messager pisze*: Upewniają nas, iż król angielski zaprosił książąt Orleanu i Nemours, na niejaki czas do Windsor. — Wskutek uczynionego przez ministra wojny rapportu a przez króla przyjętego, officerowie z 62 regimentu którzy protestacyą przeciw podaniu marszałka Clauzel podpisali, i takową do ministra wojny i pism publicznych podali, zostali od służby odsunięci. Wielu z pomiędzy tychże którzy się przed ministrem wojny usprawiedliwili, zostali tylko na dwumiesięczne więzienie wskazani. Nie obecni w Paryżu członkowie izby parów dostali wezwanie, aby się stawili w stolicy, na czas odbywać się mających narad, wsprawie Meuniera. Sledztwo wzwyż wspomnionéj sprawie już jest ukończone. Donoszą z Toulonu pod d. 9 b. m. parowy statek z Algieru jeszcze nie przybył, z innego atoli źrodła dowiadujemy się, iż czynności z Abdel-kaderem względem pokoju zerwane zostały. Uzbrajania do wyprawy do Konstantyny odbywają się z wielką czynnością. Parowy statek Kastor odpłynął do Marsylii, dla zabrania tamże Jenerałów Damrémont i Perrgaux. Donoszą z Port-Vendres: podróżni z Barcelony przybyli opowiadają, iż tamże obawiają się rewolucyjnego poruszenia, i z tego powodu włoskich politycznych wychodźców zamknięto do Cytadelli. — 12 marca: telegraficzna depesza z Bajonny donosi co następuje: d. 10 jenerał Ewans zmusił nieprzyjaciół, do poruszenia, zdaje się iż zamieiza środek temuż przeciąć i między Astigarraga i Ojarzun stanąć. W wieczór tegoż dnia ogień jeszcze trwał, i na granicy powszechnem było mniemanie iż Angielska kolumna weszła do Astigarraga. O Esparterze i Saarsfildzie nic nie wspominają, — Z Bordeaux donoszą: 10 b. m. Generał Ewans zajął wzgórza Galzao, między Astigarraga i Toloza. Usypał bateryje wyparłszy nieprzyjaciół z pierwszego stanowiska. Saarsfild także uczynił poruszenie na przód.

Anglya. *Londyn* 11 marca. Na posiedzeniu izby niższéj 10 marca gdy była mowa o sprawie Hiszpańskiéj, P. O'Conell dowodził: że dotąd te okrucińtwa z obustron nie ukonczone rządowi francuzkiemu przypisać należy.— Twierdził tenże; iż przeséła ciągle różne potrzeby temuż, i spokojnie na to spogląda, iż żołnierze francuzcy na Pirenejskie granice wysłani wcelu pumnożenia wojsk królowéj, gdy roskaz takowy zmieniono, przeszli do Don Karlosa.— Jeszcze dotąd wysyłają na granice Hiszpanii broń i amunicycą z tąd. Parowy statek Messager jest teraz w drodze z 10,000 broni.— 15 marca: Wczoraj na giełdzie rozeszła się wieść iż rząd odebrał nadzwyczajną drogą wiadomość, iż Karoliści pod San Sebastyjanem przez siły odporne Anglo-krystynów pod rozkazami jenerała Ewans napadnięci zostali. Porównywając tę wiadomość z udzielonemi z Paryża, zdaje się iż zasługują na wiarę.

Hiszpania. *Madryt* 28 lutego. Pokazuje się iż przed bitwą pod Bunel cały batalion Ceuta przeszedł na stronę karolistów, Forcadell więc dowodził siedmią batalionom piechoty i czterema szwadronom jazdy, samym wyborowym wojskom, którzy przy odgłosie Muzyki w ogień postępowali.— W tém dniu można się było przekonać iż nie tylko niedoświadczeni Gueryllasowie walczą za Don Karlosa.— Forcadell i Kabrera dowódzcy Karolistów, chcą zamożne miasto Requena obledz, wiadomość ta wzbudziła tu wielką niespokojność. W Cuenza w czasie odjazdu jenerała Narvaez miały niespokojności wybuchnąć. — Z Bajony donoszą, że Izabeliści otrzymali zasiłek 3500 wojska.

(G. P. S.)

☞ *Ner 23 Zbieracza z przyczyny świąt wyjdzie dnia 29 b. m. to jest we środę.*

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ i PIĄTEK o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp 6 i przyjmuje się w handlach Wych Kocha i Szreibera.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.